

Czy szaleństwo wojenne kiedyś się skończy?

13 stycznia 2022

Od tłumacza

Od jakiegoś czasu ściśle współpracuję z ukraińskim dziennikarzem Wasilijem Murawickim, od czasu do czasu podsyła mi swoje artykuły, za które jest prześladowany, szykanowany a nawet bywa aresztowany. Dotyczą głównie, rozwiniętej na ogromną skalę korupcji i defraudacji pieniędzy pomocowych, zarówno tych z Unii Europejskiej, jak i poszczególnych państw. Publikuję je zarówno w Polsce jak i zagranicą. Nikt jeszcze nie podważył wiarygodności jego ustaleń. Tym razem jednak chłodna analiza ostatniego szczytu. Przeczytajcie, naprawdę warto...



Rosja w ofensywie – USA w odwrocie

Negocjacje między USA a Rosją w Genewie mogą zakończyć się fiaskiem. Rosja postawiła twarde ultimatum i nie miała zamiaru się z niego wycofać. Ukraina musi być wolna od amerykańskich

baz. W przeciwnym razie Moskwa grozi militarną i techniczną odpowiedzią w samej już Europie.

Pierwsza runda rozmów między Rosją a USA odbyła się w Genewie. Wzięły w niej udział bardzo liczne delegacje obu stron, na czele z rosyjskim wiceministrem spraw zagranicznych i podsekretarzem stanu USA.

To, co się tam wydarzyło, stanowi punkt zwrotny we współczesnej historii. Coś co wydawało się niewyobrażalne, przez przynajmniej kolejne 20 lat.

Rosja domaga tym razem już nie prosi, nie proponuje, ale żąda, aby NATO nie obejmowało Ukrainy i Gruzji oraz zaprzestało wzmocnienia swoich sił wojskowych w Polsce, na Litwie, Łotwie i w innych krajach, które przystąpiły do Paktu w 1997 roku. Jej żądania przypominają raczej ultimatum niż dyplomatyczną kurtuazję. Już w zasadzie nie bardzo może pozwolić sobie na ustępstwa, doszła do ściny.

Przedstawiciele Moskwy mówią, że już nie pozwolą sobie, aby negocjacje utknęły w martwym punkcie, a jeśli tak się stanie, jako pierwsi opuszczą salę. Żądają jasnej odpowiedzi i pisemnego prawnego uregulowania statusu Ukrainy i Gruzji jako państw niezaangażowanych. Tu nie ma pola do ustępstw.

Amerykianie zdezorientowani

Stany Zjednoczone, potężny światowy hegemon, zachowują się niezwykle chaotycznie. Negocjacje się przeciągają, żądania Rosji wdają się nie do spełnienia, przynajmniej w proponowanym terminie. Wygląda na to, że szef rosyjskiej delegacji zwabił Amerykanów do Genewy, aby ich tam przeczołgać – szantażować i nękać, a nieświadomi Amerykanie pogubili się do tego stopnia, że nie wiedzą już jak się z tego wyplątać.

Rosjanie powiedzieli, że jeśli warunki nie zostaną spełnione, a ich intencje nie zrozumiane, to odpowiedź będzie naprawdę

sroga. Nie mają już nic do stracenia.

To pierwszy taki atak od 1991 roku i przypomina raczej dyplomację z czasów Chruszczowa, ale nie postsowieckiej Rosji. Kraj jest w ofensywie, coraz bardziej nacierające i zbliżające się wojskowe bazy NATO, musiano liczyć się z taką reakcją. Po raz pierwszy od 1991 roku, a nawet od 1985 roku pojawia się dla Moskwy korzystna sytuacja.

Wspierana przez Zachód kolorowa rewolucja przeciwko Aleksandrowi Łukaszenko przynosi odwrotny skutek: Białoruś jeszcze bardziej rzuca się w ramiona Rosji.

NATO uciekło z Afganistanu, CSTO (Organizacja Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym, skupiająca część z państw byłego ZSRR) w podobnych sytuacjach bardzo szybko i niezwykle skutecznie gasi zagrożenie terrorystyczne w Kazachstanie. Kazachstan zamiast zagrożenia staje się jeszcze silniejszym sojusznikiem Rosji.

Minął rok, i zamiast obalić prezydenta Białorusi, stał się on – oprócz Putina gwarantem CSTO. Ten sam Łukaszenko, który dwa lata wcześniej spoglądał jeszcze w stronę Brukseli. Rosja jest obecnie postrzegana jako centrum stabilności i efektywności w swojej przestrzeni postsowieckiej – dlatego nie zamierza wpuścić na te obszary wrogiej sobie armii.

Paradoks sankcji

Sankcje nałożone na Rosję w związku z Krymem nie tylko nie spowodowały „rozerwania gospodarki na strzępy”, ale wręcz przeciwnie – Moskwa zyskała większą niezależność, otwierając w kraju własne gałęzie przemysłu, zarówno rosyjskiego, jak i stwarzając możliwości dla kapitału zagranicznego.

Mieszkańcy Petersburga bardzo lubili produkty mleczne fińskiej firmy Valio. Rosja nałożyła sankcje odwetowe w odpowiedzi na sankcje europejskie i... Valio otworzyło swoje fabryki w Rosji:

produkty wytwarzane przez Finów są teraz rosyjskie, a podatki odprowadzane do rosyjskiego budżetu.

Takich przykładów są setki, nawet samolot średniego zasięgu MS-21, którego produkcja utknęła w martwym punkcie po tym, jak w 2014 roku Amerykanie odmówili dostaw części, znów nabrała tempa.

Groźby USA odcięcia Rosji od SWIFT i abonamentu na konsole do gier (które padły w zeszłym tygodniu) są już tylko śmieszne. Te sankcje jedynie wzmacniają Rosjan i wygląda na to, że Amerykanie już to zrozumieli. Rosja to kraj szerokich możliwości, z pełną strukturą, rozwiniętą technologią i infrastrukturą, ma ogromne możliwości by zachęcić i zmobilizować inwestorów.

To nie jest wyspa – jak Kuba. Sankcje dla Rosji to hartowanie, które wzmacnia odporność obywatelską, pozbawia kraj zależności od Zachodu i następuje mobilizacja i przebudowa.

Bez obrony przeciwrakietowej

Ale to, co jest naprawdę zabójcze dla Rosji, to rakiety i systemy obrony przeciwrakietowej na Ukrainie. Parytet nuklearny jest podstawą pokoju na świecie. Opiera się ona na prostym stwierdzeniu: w wojnie nuklearnej nie ma zwycięzców.

Wystrzelony w Rosji międzykontynentalny pocisk Satan przenosi 12 głowic jądrowych. Kiedy z dużej wysokości schodzi na cel, rozdzielają się i nabierają prędkości, której nie jest w stanie osiągnąć żaden pocisk przeciwokrętowy. Głowice automatycznie zmieniają swoją trajektorię, więc nie da się ich przechwycić. To „rewelacja” którą odkryła gazeta „The Sun” z zeszłego tygodnia.

Słowa Putina: „My pójdziemy do nieba, a oni po prostu umrą” nie są tylko słowami. W wojnie nuklearnej jak już wspomniałem nie będzie zwycięzcy. I już samo to jest pewną gwarancją, że

się nie zacznie. Zrzucenie jednego pocisku Satan na Wielką Brytanię sprawiłoby, że nawet jej zwycięstwo w przyszłej wojnie atomowej stałoby się całkowitą klęską dla świata.

Rosja natomiast będzie mogła wystrzelić więcej niż jedną taką raketę, i to nie tylko na Wielką Brytanię, jeśli świat anglosaski zdecyduje się na uderzenie jądrowe.

Putin nie blefuje

Dzień po ataku dyplomatycznym na delegację USA w Genewie, w Stanach Zjednoczonych słychać było tylko chóralne głosy: „To bluff! Rosja blefuje!”. To błąd.

Putin może milczeć, może wypowiadać się bardzo ostrożnie. Ale on nigdy nie blefuje, wie co mówi. Jeśli planuje ofensywę, to jest ona starannie przygotowana, skalibrowana, przemyślana i co najważniejsze – dobrze uzasadniona. Nie wykonuje żadnych niepewnych ruchów.

A Stany Zjednoczone wciąż nie mogą uwierzyć, że Rosja przeszła do ataku. Ofensywa ta jest próbą sformalizowania tego, co już i tak się stało.

Instalacja obrony przeciwrakietowej na Ukrainie jest zagrożeniem dla istnienia i parytetu nuklearnego Rosji, a tym samym dla świata. Najsłabszym punktem pocisków międzykontynentalnych jest SA start, to wtedy najłatwiej można je zestrzelić. Dlatego dalsza ekspansja NATO na Ukrainę oznacza wojnę.

Rosja jest już silna

Armia rosyjska jest w tej chwili na bardzo wysokim poziomie i jak przyznał szef ukraińskiego wywiadu, wojna na pełną skalę między Ukrainą a Rosją doprowadziłaby do zniszczenia armii ukraińskiej w ciągu kilku godzin. USA już wielokrotnie przyznawały, że nie będą walczyć z Rosją o Ukrainę.

Rosja idzie naprzód, bo nie ma gdzie się wycofać. Jest gotowa nawet do wojny. Ale wojna na Ukrainie jest najbardziej niepożądaną dla Moskwy rzeczą.

A zatem ten rosyjski atak w Genewie jest sposobem na uniknięcie wojny, która w takiej czy innej formie jest już prawie nieuchronna, ponieważ USA nie będą w stanie dać Rosji gwarancji, że NATO nie będzie się już rozszerzać. Tym bardziej takich gwarancji nie mogą dać na piśmie. Jeśli dadzą, to będzie to ich porażką.

Ukraina, to też nie jest dobre miejsce do militarnej rozgrywki, tam nie da się wygrać z Rosją. Najgorsze jest to, że nawet nie zdają sobie z tego sprawy. Nie potrafili wygrać nawet w Afganistanie, a co dopiero na Ukrainie. W ostatecznym rozrachunku USA nie ma już żadnych atutów – dla Rosji jest to gra typu wygrana/wygrana, ponieważ walka idzie o przetrwanie, tak jak to miało miejsce w punktach zwrotnych w historii Rosji: w bitwie pod Kulikowem, kiedy Dmitrij Donskoj znalazł się w pierścieniu wrogich armii; w wojnie przeciwko szwedzkiemu imperium Piotra Wielkiego; w wojnie przeciwko imperium niemieckiemu. A takie punkty bez odwrotu są zawsze punktami rosyjskiego wzrostu, a nie zaś porażki.

Ale USA też się nie poddadzą i w końcu negocjacje prawdopodobnie zakończą się fiaskiem, mimo że są nadzieją i szansą na pokój, który w najbliższej przyszłości raczej nie nastąpi. Dla uspokojenia opinii publicznej i własnych obywateli, prezydent J. Biden wspomni o nieoficjalnym wsparciu Ukrainy. Dziennikarze zachodnich mediów podchwycą rzuconą im „kontrolowaną tajemnicę” o jakimś fikcyjnym układzie i będą trąbić usiłując przerobić porażkę w iluzoryczny sukces. W końcu liczy się to, o czym mówią w mediach.

Autorstwo: Wasilij Murawickij
Tłumaczenie: Piotr Jastrzębski
Źródło: [Salon24.pl](https://salon24.pl)